Rok I | Lwów, 1. lipca 1929. | Nr. 1.

BIAŁY ORZEŁ

Niezależne czasopismo Inwalidów Wojennych Rzpp.

Adres Redakcji i Administr.
Ossolińskich 11. Tel. 37-82.
Konto P. K. O. Warszawa 154.362.

Cena **25 gr.** egz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata:
roczna . . . . zł. 6·—
kwartalna . . . . „ 1·50
miesięczna . . . . „ —·50

NASZE HASŁA.

Powszechnie przyjętem jest zwyczajem, iż nowe pismo, występując na forum publiczne, głosi swe cele i wytyczne. Nie odbiegamy od tego zwyczaju tem chętniej, iż chcemy kontroli nad sobą ze strony naszych Czytelników, a zarazem prosimy o współdziałanie, co umożliwi właśnie wyznanie wiary. Hasła rzucone dzisiaj przyświecać nam będą stale w czasie naszej działalności publicystycznej.

Pismo nasze służyć ma interesom rzesz inwalidzkich i innych ofiar wojny. Stać będzie na gruncie państwowości polskiej, zdala od wszelkich walk politycznych, mając na celu dobro reprezentowanych mas, tępienie nadużyć, dążenie do zwalczenia drogą ustawodawczą lepszej przyszłości dla inwalidów. Ponieważ prasa jest wyrazem siły każdej organizacji, przeto liczymy na poparcie moralne i materjalne ze strony naszych Czytelników, którzy okażą w ten sposób zrozumienie własnego interesu, zwartość i spoistość naszej organizacji i każą postronnym czynnikom z organizacją tą i jej organem się liczyć. Z przeświadczeniem, iż dobrze zasłużymy się sprawie, oddajemy numer pierwszy „Białego Orła" w ręce Czytelników.

WYDAWNICTWO.

Orli lot z Lwiego Grodu.

Lwów zwany miastem „semper fidelis" Rzeczypospolitej Polskiej zaznaczył się wielokrotnie wybitnie w dziejach Rzeczypospolitej Polskiej. Tak było wówczas, gdy w czasie „potopu" za Jana Kazimierza sterczał jako jeden z nielicznych niezdobytych przez wroga punktów oporu obok Częstochowy, Zamościa i... Gdańska. (Jakże bardzo współcześni Gdańszczanie zapomnieli o tych czasach!). Tak było po upadku niesławnej pamięci monarchji austrjackiej... ledwo jedenaście lat temu.

Rozpoczynając zatem swój orli lot z Lwiego Grodu „Biały Orzeł" chce być wyrazem państwowej myśli narodu polskiego. Nie opierając się o poparcie rządu ani też o poparcie partji politycznych jest „Biały Orzeł" głosem sumienia tych, którzy są najbardziej powołani do przemawiania w imieniu narodu polskiego, bo dla narodu tego ofiarowali wszystko, co mieli najdroższego. „Biały Orzeł" jako organ niezależnej opinji inwalidzkiej chce traktować wszystkie zjawiska państwowego życia państwa polskiego i jego stosunku do państw innych, oraz wszelkie przejawy stosunku narodu polskiego do innych narodów — pod kątem pożyteczności danego zjawiska dla przyszłości państwa polskiego i dla tej misji narodu polskiego, którą mu rozwój wypadków narzucił.

„Biały Orzeł" będzie popierał wszelkie polityczne poczynania państwa polskiego, które zdążac będą do podniesienia powagi tego państwa wśród innych państw świata, które będą zmierzać do uczynienia narodu polskiego pożytecznym całej ludzkości.

W stosunku do mieszkających wspólnie z narodem polskim na jednej ziemi mniejszości narodowych, przestrzegać chcemy zasad równości i braterstwa i stale będziemy dążyć do tego, by nasza Ojczyzna była tak ich, jak naszą matką, chcemy ich uważać za zupełnie równouprawnionych obywateli jednej wspólnej Ojczyzny; z drugiej jednak strony będziemy także od nich wymagali wypełnienia wszelkich obowiązków, jakie na wiernych synach wspólnej Ojczyzny ciążą.

Rozpoczynamy lot ku słońcu i prawdzie.

Dr. B. Kikiewicz.

Jakto z temi tłustemi posadkami...

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami wystąpienia władz przeciw obecnym rządom w Kasach Chorych. Zaznacza się to mianowaniem komisarzy rządowych w 6-ciu jak dotychczas Kasach, między innemi we Lwowie, Łodzi, Tarnowie etc. Ponieważ zmiany te następowały z błyskawiczną szybkością, nie wątpimy, że najbliższe dnie i godziny przyniosą szereg innych nowości. O ile dotychczasowi władcy Kas Chorych. t. j. socjaliści tłumaczą stanowisko Rządu chęcią zgniecenia opozycji, jakoże według ich zdania instytucje te służące celom robotników siłą rzeczy opanowane są przez ich reprezentację polityczną, sfery rządowe posunięcia swoje tłumaczą powodami natury formalnej i rzeczowej. Wedle tego, Kasy chorych z instytucyj społecznych porobiono domenami partyjnemi, obdarowując tłustemi posadkami nie ludzi zasłużonych kwalifikacjami, lecz zasłużonych partji. O obsadzeniu tego czy innego stanowiska, decydowała zawsze przynależność partyjna i zasługi danego osobnika dla partji.

Kto chociażby cośkolwiek interesował się problemem stosunków w Kasach Chorych, przyzna, iż istotnie tylko powyższe względy decydowały o nadaniu w Kasach Chorych stanowiska. Wszelkie rozpisywania konkursów, były mydleniem oczu i niepotrzebnym wydatkiem na ogłoszenia, gdyż w chwili ogłoszenia konkursu, posada była obsadzona, mniejszym lub większym filarem P. P. Su, zależnie od tego, ile zawierała wzgl. dawała tłuszczu.

Jeśli tedy, stanowiskiem Rządu kierowała troska o stan obecny i rozwój Kas Chorych, należy to przyjąć z uznaniem gdyż jest to słuszne i sprawiedliwe. Dla nas kwestja ta wyjaśni się już w dniach najbliższych — ponieważ na wszystkich stanowiskach w Kasach Chorych nastąpi badanie kwalifikacji zatrudnionych, a ukwalifikowanych sił jest tam istotnie mało, przeto, znajdzie się okazja, naprawienia krzywd wyrządzonych inwalidom. Posady te muszą być zarezerwowane tylko dla inwalidów i wówczas będzie to zgodne z duchem sprawiedliwości i ustawy. Wyraźnie mówią o tem art. Ustawy Inw. z dnia 18 marca 1921. 51, 52, 53 a zwłaszcza 54. Zaznaczamy iż nie idzie o łaskę i względy, lecz o prawo, nie chcemy synekur, oferujemy materjał kwalifikowany, chętny pracy. Intencje Rządu teraz najłatwiej wypłyną, gdyż nie wierzymy opozycji rządowej, iż te tłuste posadki przeznaczone są dla inwalidów..... czwartej brygady.

Stanowisko prawne nasze uzasadniliśmy już, idzie jeszcze o względy rzeczowe. Cytowana wyżej ustawa, w art. 32 nakłada na inwalidów przymus należenia do Kas Chorych. Ponieważ praktycznie nie jest to jeszcze przeprowadzone, jednakowoż w najbliższej przyszłości zostanie zrealizowane, przeto jasnem jest, iż kadry ubezpieczonych w kasach chorych, niepomiernie wzrosną i prym będą w nich wodzili zwłaszcza w powiatach, inwalidzi. Ze względu na małe uprzemysłowienie kraju, ilość robotników ubezpieczonych w powiatach jest znikoma, licząca setki, podczas gdy inwalidów mamy tysiące. Naprawieniem krzywdy jaką w kasach chorych wyrządzono dotychczas inwalidom, Rząd pokaże, że tylko wielkie i szlachetne pobudki, kierowały nim w wyborze przedsięwziętych sankcji. Wtedy będzie to słusznem i sprawiedliwem i uzyska aplauz społeczeństwa, wrogom wytrąci zaś broń z ręki. Zobaczymy! C. S.

Jakim powinien być stosunek władz i społeczeństwa do inwalidów.

Żywo jeszcze stoją nam przed oczyma przejawy wojny bolszewickiej z jej skutkami, by dłużej nad tem zastanawiać się. Uprzytomnijmy sobie tylko jedno. W chwili dla Polski krytycznej, nie mocą rozkazu, lecz słowami serdecznych zaklęć na miłość ginącej Ojczyzny, dowództwo wojskowe, sięgnęło po dobrowolną daninę krwi i życia synów Polski. Odezwę tę żyrowali najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa, gwarantując żołnierzom, zabezpieczenie bytu ich i ich najbliższych, na wypadek śmierci i kalectwa. Pamiętamy jak czułe były słowa manifestu, jak rwały za serce. I wszyscy ci którym zapał i ofiarność tłumiły względy materjalnej natury, troska o los najbliższych stracili te skrupuły. Armja ochotnicza powstała w ciągu godzin. Zmęczenie i zniechęcenie wojną światową znikło, zastępy ochotnicze przerosły zapotrzebowanie; wśród szalonego entuzjazmu, poszliśmy po zwycięstwo... Po wojnie jakaż zmiana w nastrojach. Rząd obowiązek swój względem ofiar wojny zacieśnił do najkonieczniejszych posunięć, dając za wiele by umrzeć, za mało zaś by żyć.

Społeczeństwo zadowolone, iż zaangażowało się jedynie moralnie, nie myśli w żadnej mierze spełnić zaciągniętych wobec żołnierza przyrzeczeń. Wobec tych ludzi, inwalida jest parjasem, który spełnił swój obowiązek i może odejść; w innym artykule omawiamy, jak wdzięczną rolę miałoby społeczeństwo, by okazać swą wdzięczność najlepszym synom Ojczyzny, jak im dopomódz. Tutaj ograniczamy się do stwierdzenia, iż Polska otoczona zewsząd wrogami; musi stać wiecznie z bronią u nogi. Polska, to nietylko przedmurze chrześcijaństwa i kultury, ale gwarancja pokoju Europy. Nie łudźmy się, że wszystkim narodom na pokoju zależy. Duch odwetu drzemie w odwiecznym wrogu naszym i ludzkości, w prusactwie; kiedy zaś zerwie się i runie horda krzyżacka, musi nas zastać w pogotowiu...

Może nie będę zgodny z wieloma strategikami już dzisiaj przewidującymi, jaką będzie przyszła wojna, chemiczna, gazowa czy też powietrzna, dla mnie bowiem jest rzeczą jasną, że w wojnie nie zastąpi się materjału ludzkiego żadnym innym środkiem. Jak dalece myliła się strategja i taktyka, świadczy o tem wojna bolszewicka i dominująca w niej rola kawalerji, tak dawno przez znawców wojny skazana na zagładę i zapomnienie. Zwyciężyć może tylko naród, naród świadomy tego, że walczy w imię najświętszych swych praw, w obronie najszczytniejszych ideałów. Tak było w czasie wojny bolszewickiej. Wówczas jednak obok potężnego ognia zapału i poświęcenia, był i inny bodziec czysto ludzkiej natury. Żołnierz szedł ochotnie na szaniec poświęcenia, pewny, iż losem jego rodzin zajmie się Polska i jej synowie, wszak gwarantowali mu to... Jakżeż inaczej wyglądało to w praktyce.

Dzisiaj setki tysięcy inwalidów, wdów i sierot, boryka się ciężko z losem. Patrzy się na to obojętnym albo i niechętnym wzrokiem społeczeństwo, umywa ręce Rząd, który przecież dał inwalidom ustawę. Panowie! przyjrzyjcie się tej ustawie, jaka ona bezduszna, włóczcie w to więcej zrozumienia doli najlepszych synów tej Ojczyzny, więcej serca i uczucia. A wy starsi członkowie społeczeństwa, którzyście żyrowali zobowiązania wobec inwalidów, a nie dotrzymaliście ich, nie dziwcie się, jeśli gorycz którą przesiąknięta jest falanga inwalidów, wdów i sierót, udzieli się i przyszłym obrońcom ojczyzny, jeśli nie uwierzą w wasze przyrzeczenia i zobowiązania, mieli bowiem przykład na ojcach... Nie będzie dobrze, gdy zwątpienie chwiać będzie duszą, osłabiać wolę, mieszać się w obowiąki żołnierza, nasuwać mu pytanie czy życie jego nie będzie potrzebne rodzinie.

Bez żołnierza którego dewizą jest zginąć lub zwyciężyć nie wygramy przy największych nawet zapasach gazu, chemikaljów i samolotów. Rząd i społeczeństwo musi naprawić błąd, otoczyć ofiary wojny czułą, ojcowską opieką, wówczas zniknie gorycz i zniechęcenie i możemy z otuchą patrzeć w przyszłość. Nas nikt nie zwycięży! C. S.

Zarząd Woj. Zw. Inw. Woj. Rzpp. we Lwowie

wystosował do Wojew. lwow. nast. pismo.

Sprawa szarwarków i wart nocnych

(memorjal skierowany do Województwa).

Mimo dość częstych i głośnych wystąpień ze strony poszczególnych a podległych nam Zarządów Kół Powiatowych — jak i znaszej strony pisma 1/VI 1928 L. 830 a wkońcu próśb i artykułów prasowych, wystosowanych przez Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Związku In. Woj. Rzpp. w Warszawie i Organ tegoż zarządu „Inwalidę“ większość starostw na terenie tut. Województwa nie pouczyła Zarządów gmin o zupełnie zrozumiałej konieczności zwalniania inwalidów i wdowy wojenne od ciężkich i uciążliwych a co najważniejsze powodujących często nietylko chorobę lecz i śmierć, bezpłatnych świadczeń na rzecz gminy tj. wart nocnych, szarwarków, (prace przy naprawie dróg mostów itd.).

Ufni że Województwo zrozumie położenie kaleki czy to matki zmuszonego do pracy, jakkolwiek komisja lekarska uznała go tyle a tyle to % niezdolnym do **zarobkowania** (a cóż mówić o przymusowej bezpłatnej pracy) czy to matka, zmuszona zostawić dzieci bez dozoru i opieki a nie często głodne. Ośmielamy się więc prosić o wydanie odnośnego zarządzenia i zwolnienie ofiar wojny od w mowie będących świadczeń.

Zauważamy że badania naszych delegatów za granicami wykazały, że niestety tylko nasza Ojczyzna pozostaje w tyle, gdyż cały świat uznał, że ci którzy krwią budowali przyszłość swego narodu winni po swych trudach spocząć, otoczeni opieką całego (zdrowego) społeczeństwa.

Stąd też ponawiamy naszą prośbę i kreślimy się za Zarząd.

Sekretarz:	Skarbnik:	Przew.:
Tadeusz Edelmann	Józef Faryniarz	A. Maguder

Od Redakcji: w chwili oddania numeru do druku dowiadujemy się o wydaniu przez Woj. lwowskie rozporządzenia Starostwom o pouczeniu gmin w sprawie wyżej omawianej.

Walne Zebranie

Związku Stowarz. Ociemniałych Inwalidów.

Przed kilkoma dniami odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń ociemniałych żołnierzy, na którem delegaci istniejących w Polsce organizacji ociemniałych inwalidów radzili nad swemi sprawami. Takich organizacji jest u nas trzy. Są to: warszawski Związek ociemniałych inwalidów i ofiar wojny, małopolski Związek ociemniałego żołnierza „Spójnia“, oraz Związek ociemniałych wojaków, obejmujący Wielkopolskę, Pomorze i Górny Śląsk.

Wszystkie te trzy organizacje zrzeszyły się w liczący blisko 600 członków. Związek stowarzyszeń ociemniałych żołnierzy Rzplitej, którego energja i zapobiegliwość w niemałym stopniu przyczyniła się do ulżenia doli najnieszczęśliwszych.

Dzięki staraniom Związku rząd podniósł o 25 proc. rentę dla inwalidów najciężej poszkodowanych i w tegorocznym budżecie państwa przeznaczono na ten cel sumę 4 miljony złotych. Dalsze zabiegi przyniosły zwolnienie dzieci inwalidów ociemniałych od opłat w szkołach państwowych, oraz stałą 50-procentową zniżkę za przejazdy kolejowe.

Serdeczna życzliwość jaką społeczeństwo i władze otaczają niewidomych żołnierzy wyraziła się też w formie subsydjów i darów, które osiągnęły kwotę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń ociemniałych żołnierzy wybrało na nowy okres administracyjny mjr. Wagnera, jako prezesa, oraz pp. Wojdalińskiego, Mroczkiewicza, inż. Cz. Perzyńskiego, por. Kłaka i Wł. Fiszera.

Sprawa waloryzacji zaległych rent,

a rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 roku.

Na skutek wniesionej skargi przez kol. Ludwika Krzyżostaniaka członka Okręgowego Koła Zw. Inw. Woj. R. P. Poznań, zastąpionego przez adwokata Alfreda Hundta również członka Koła Poznań wydał Najwyższy Trybunał Administracyjny dnia 19 kwietnia 1929 r. wyrok uchylający decyzję Ministerstwa Skarbu odmawiającą zwaloryzowania renty.

Tekst wyroku poniżej:

Odpis.

Najwyższy Trybunał Administracyjny
L. Rej. 2394/27.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Najwyższy Trybunał Administracyjny w składzie Przewodniczący Sędzia Kokowski i Sędziowie: Makowski, Śliwiński, przy udziale członka Sekretarjatu Prawniczego, Dobrzańskiego jako protokolanta w sprawie skargi Ludwika Krzyżostaniaka na orzeczenie Ministerstwa Skarbu z dnia 14 marca 1927 r. L. 6405/W. Em. w przedmiocie renty inwalidzkiej, po przeprowadzonej dnia 19 kwietnia 1929 r. rozprawie, a to po wysłuchaniu sprawozdania sędziego referenta, jako też wywodów zastępcy pozwanej władzy referendarza Dr. Zygmunta Heilmana, uchyla zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z ustawą.

Powody.

Izba Skarbowa Wielkopolska dekretem z dnia 29 listopada 1926 r. L. 79782 zwaloryzowała przyznaną skarżącemu Ludwikowi Krzyżostaniakowi za czas od 1 maja 1921 r. do 31 stycznia 1925 r. różnicę między rentą inwalidzką, a zaliczkami, wypłacanemi na poczet renty, wedle relacji 1 zł. za mk. 1.800.000 w ogólnej sumie 423 zł. 66 gr.

Od tego dekretu odwołał się Krzyżostaniak do Ministerstwa Skarbu, twierdząc, iż waloryzacja taka jest nieprawidłową, albowiem należało ją przeprowadzić wedle pełnych stawek par. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 maja 1924 pozycja 441 jakoteż postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27 grudnia 1924 r. pozycja 1030.

Decyzją z dnia 14 marca 1927 r. Ministerstwo bez podania motywów nie uwzględniło odwołania skarżącego, wobec czego wniósł on na tę decyzję skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, zaznaczając, że ponieważ renta inwalidzka w całości nie była mu wypłacana w swoim czasie z winy Izby Skarbowej, przeto waloryzacja niedopłaconej renty winna być uskuteczniona na zasadach wskazanych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r. pozycja 1030.

Władza pozwana nie wniosła odpowiedzi.

Zważywszy:

że przypadającą skarżącemu rentę inwalidzką zaczęto mu wypłacać w całości dopiero 31 stycznia 1925 roku,

że powstała wskutek tego należność, stanowiąca różnicę między wypłaconą prowizorycznie zaliczką, a przypadającą rentą inwalidzką nie była wypłacona w czasie właściwym bez żadnej winy ze strony skarżącego,

że w tych warunkach winno mieć zastosowanie postanowienie par. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 27 grudnia 1924 roku poz. 1030 wymagające wypłacenia należności zaległej wedle pełnych stawek skali par. 2 rozporządzenia Prezydenta Pzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 r., że w danym wypadku wbrew przytoczonemu postanowieniu przerachowanie należności skarżącego zostało dokonane tylko w stosunku jeden złoty równający się 1.800.000 marek, Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z ustawą.

Warszawa, dnia 19 kwietnia 1929 r.

(—) Kokowski. (—) Makowski. (—) Śliwiński.

Najwyższy Trybunał Administracyjny przesyła Panu jako skarżącemu, powyższy odpis wyroku.

Warszawa, dnia 29 kwietnia 1929 r.

w. z. Prezes (—) nieczytelny.

Członek Sekretarjatu:
L. S. (—) nieczytelny.

Ministerstwo Kolei Żelaznych
Departament IV. Warszawa, d. 30. 3. 1923.
L. dz. IV. 4517/17.

ODPIS.

W sprawie ułatwienia podróży inwalidom wojennym dotkniętym ciężkim kalectwem.

Do **wszystkich Dyrekcji Kolei Państwowych.**

Celem ułatwienia przejazdu koleją polskim inwalidom wojennym, dotkniętym ciężkim kalectwem należy się stosować do następujących wskazówek:

1. Kasy biletowe i bagażowe winne takim osobom sprzedawać bilety, względnie odprawiać ich bagaż poza kolejnością.

2. Na stacjach wyjścia pociągu należy im na żądanie rezerwować miejsca siedzące odpowiedniej klasy.

Zgłoszenie zapotrzebowania miejsca musi jednak nastąpić nie później, niż na dwie godziny przed odejściem danego pociągu.

3. Na stacjach pośrednich służba stacyjna i pociągowa obowiązana jest wspomnianem osobom pomódz przy wyszukiwaniu miejsca siedzącego w pociągu.

Nie należy jednak pod tem rozumieć usuwania innych podróżnych z przedziałów względnie miejsc zajętych.

4. W pociągach osobowych, w których na to warunki zezwalają, mogą Dyrekcje zarządzić stałe rezerwowanie jednego przedziału III-ej oznaczonego napisem „dla inwalidów wojennych dotkniętych ciężkim kalectwem“, o ile w danym razie, zdaniem Dyrekcji — zachodzi potrzeba tego.

W takim przedziale nie wolno umieszczać innych podróżnych.

5. O ile w pociągu znajduje się oddzielny przedział III. kl. przeznaczony dla inwalidów wojennych nie należy dla nich rezerwować miejsc tej klasy w innych przedziałach.

Sparalizowanych inwalidów wojennych, którzy nie mogą opuścić łóżka, należy przewozić w wagonie bagażowym za biletami klasy III, ale tylko pociągami osobowemi, których zasadnicza prędkość nie przekracza 60 klm. na godzinę.

Pociągi, w których Dyrekcje, ewentualnie wyznaczą oddzielne przedziały kl. III dla inwalidów wojennych, należy podać do wiadomości MKZ i Zarządu Głównego Związku inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, Praga, ulica Łukasińskiego.

Za kierownika Ministerstwa
(—) Czapski
Dyrektor Departamentu.

O obowiązku zatrudnienia ciężko poszkodowanych inwalidów wojennych.

Dziennik ustaw nr. 94 poz. 609 § 1 mówi co następuje: „Pracodawcy w rolnictwie, przemyśle, handlu i komunikacji, nie mogą się uchylić od zatrudnienia na każdych 50 pracowników przynajmniej jednego inwalidy wojennego, ciężko poszkodowanego w zrozumieniu art. 5 ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin“. Ustawodawca w tym wypadku, słusznie rozumował, że przedsiębiorstwo zatrudniające już 50 osób, z łatwością, i bez szkody dla swych interesów, pomieści jednego jeszcze pracownika. Jak widać pozatem z dalszego tenoru ustawy, nie idzie o narzucenie jakiejkolwiek siły, przedsiębiorca ma bowiem wskazać rodzaj zaofiarowanej pracy, otrzymuje więc siłę ukwalifikowaną, mając pozatem możność wyboru, między przedstawionymi kandydatami.

Od tego tak skromnego obowiązku płynącego z ustawy a i moralnego uchyla się jednak 3/4 pracodawców, ludzi dzierżących wysokie najczęściej godności społeczne i obywatelskie. Spotykamy wśród nich wielu z tych, którzy podpisywali odezwę wzywającą do kadr ochotniczych w czasie wojny bolszewickiej, których życie i mienie ratował ten szary, bezimienny żołnierzyk, kosztem krwi własnej. Dzisiaj niema jednak dla niego miejsca w warsztatach pracy owych społeczników i patrjotów na potęgę w chwilach dla nich groźnych. Ustawa pozostanie zawsze martwą kartą, jeśli ci do których się ona odnosi, starają się ją obejść. Chociaż nie stosowanie się do niej pociąga za sobą sankcje karne, częstokroć nie dadzą się one zastosować, wobec trudności udowodnienia niesumiennemu pracodawcy ile osób zatrudnia.

Ażeby zmusić opornych do posłuchu, musimy władzom dopomódz. Przedtem jednak z tej trybuny po raz ostatni apelujemy do tych wszystkich, którzy czy nieświadomością, czy złą wolą kierowani działali na szkodę mas inwalidzkich — spełnijcie swój obowiązek.

Nadesłane.

Śniatyńska Panama.

Charakterystyka sprawcy.

Jednem z lepiej zorganizowanych ogniw Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej jest Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Śniatynie. Głównym pracownikiem tego Koła był niejaki Michał Pawłowski, człowiek żonaty, bezdzietny, mający maturę gimnazjalną. Człowiek ten pełnił w organizacji czynności sekretarza Koła w Śniatynie, prowadząc zarazem w zastępstwie mieszkającego poza Śniatynem skarbnika kasę, a na ostatnim Zjeździe Delegatów Inwalidzkich w Warszawie, został wybrany członkiem Rady Głównej Związku Inwalidów. Koło Śniatyńskie liczy przeszło 1000 członków i posiada własny dom, z wszelkich obowiązków organizacyjnych wywiązywało się zawsze sprawnie i należycie, stąd też długo, bardzo długo nikt nie podejrzewał możliwości istnienia tam nadużyć idących w grube tysiące złotych, a tem mniej podejrzywano o te nadużycia Michała Pawłowskiego, który uchodził za człowieka pracującego dla ideji.

Pierwsze chmury:

Jednak już od około dwu lat niektórym ludziom nie podobała się wysoka stopa życia Michała Pawłowskiego; człowiek który miał aż 100 zł. miesięcznej pensji ze Związku nie mógł sobie pozwolić na życie wystawne; dlatego też zaczęto opowiadać sobie na ucho rozmaite historje o Pawłowskim. Opowiadania te doszły do uszu władz związkowych i do uszu samego Michała Pawłowskiego. Władze związkowe wysłały kilkakrotnie kontrolę, która zbadawszy księgi znachodziła wszystko w porządku, a Michał Pawłowski skarżył do sądu ludzi rozsiewających uwłaczające mu pogłoski i skargi wygrywał, bo brakło dowodów stwierdzających czynione mu zarzuty.

Wkroczenie policji:

Pawłowskim zainteresowała się też policja, a szczególnie interesował się nim podkom. p. p. Jan Dereń, komendant powiatu śniatyńskiego, który go przez 6 miesięcy śledził, aż wreszcie zebrawszy potrzebne wiadomości przystąpił do działania.

Starostwo wezwało kilkanaście wdów wojennych i spisało z niemi protokoły na okoliczność wysokości kwot pieniężnych wpłaconych Michałowi Pawłowskiemu. Za kilka zaś dni policja państwowa urządziła rewizję w mieszkaniu Pawłowskiego i jego samego aresztowała, a starosta śniatyński wezwał wojewódzki zarząd Związku Inwalidów w Stanisławowie do wysłania kontroli. C. d. n.

W sprawie monopolu tytoniowego.

Od redakcji: Krajowe Stow. Trafikantów z siedzibą we Lwowie, wystosowalo do Dyr. Pol. Monop. tyt. w Warszawie memorjał dotyczący spraw zawodowych, skąd wyjmujemy ustęp ogólnej treści, który z pewnością zainteresuje ogół palaczy.

„Ośmielamy się również zwrócić uwagę na pewne niedomagania naszego Monopolu Tytoniowego. Monopol Tytoniowy ma cały szereg fabryk, produkujących wyroby tytoniowew rozmaity sposób. Przedewszystkiem należy przeprowadzić ujednostajnienie produkcji, tak, by te same wyroby bez względu z której fabryki pochodzą były gatunkowo i jakościowo te same. To ma być kardynalną zasadą naszego Monopolu. Nie uchodzi, by wyroby te same z rozmaitych fabryk były różne, a to gorsze lub lepsze, sprowadza to bowiem niechęć i narzekanie ze strony palaczy, konsumentów i sprzedawców. Zmiana, że zewnętrzne opakowanie nie zdradza pochodzenia danego wyrobu nic pomaga wcale, gdyż fakt, że niektóre wyroby poszczególnych fabryk są lepsze od tychsamych wyrobów innych fabryk prowadzi do tego, że chętniej palacze poszukują za wyrobami zagranicznemi, a wedle żelaznego prawa ekonomji przy każdym popycie powstaje podaż i w ten sposób panoszy się szmugiel zagranicznych wyrobów tytoniowych. Tu nie pomogą żadne kary, ani przepisy prewencyjne, tu należy wyrugować zagranicę przez swojskie, dobre i jednostajne wyroby. Dlatego prosimy, by nasze magazyny państwowe wyrobów tytoniowych miały zawsze na składzie wszystkie wyroby naszego monopolu tytoniowego we wszelkich istniejących formach i sposobach opakowania, tak, by trafikanci wszelkie możliwe sorty w istniejących opakowaniach dostać mogli. Nie uchodzi, by tylko jeden sklep tytoniowy a to sklep państwowy, miał zawsze na składzie tytoń winnicki, egipskie po 20 sztuk pakowane lub szporty po 100 sztuk i t. p., lecz każdy sklep tytoniowy ma mieć możność obsługiwania gości wedle jego życzenia i by palacz nie był zmuszony wędrować po ulubioną sortę lub sposób opakowania do sklepu państwowego.

V. Z tych samych przesłanek wychodząc proponujemy, by każdy sklep tytoniowy automatycznie bez wnoszenia specjalnej prośby o dodatkowe uprawnienie, miał prawo pobierania i sprzedaży wyrobów tytoniowych specjalnych bez obowiązku trzymania ich na składzie. Każdy sklep tytoniowy musi

się zastosować do swoich odbiorców i w jego interesie leży, by swoją klijentelę nietylko utrzymać, lecz ciągle powiększyć. Monopol tytoniowy ma trafikantom w tym kierunku iść na rękę i umożliwić, by faktycznie sklepy tytoniowe prosperowały, bo temsamem powiększają się dochody wysokiego Skarbu Państwa.

VI. Przy końcu niech nam wolno będzie jeszcze zwrócić uwagę na jeden fakt. Żaden fabrykant nie prowadzi hurtownej sprzedaży swych wyrobów, a tem mniej detajlicznej nie prowadzi sprzedaży. Dowiedzione bowiem jest, że taka drobna sprzedaż własnych wyrobów nietylko osłabia pozycję całego szeregu stałych odbiorców — detajlistów, ale conajważniejsze dla fabrykanta nie jest rentowne. Absorbuje mu to dużo uwagi, czasu i kapitału, potrzebnego do prowadzenia przedsiębiorstwa głównego. Dalecy jesteśmy od tego, by stwierdzić, że własne sklepy państwowe pracują deficytem, chociaż o tem powszechnie wszem i wobec opowiadają, lecz ośmielamy się zwrócić uwagę, że w interesie prestige'u wysokiego Monopolu Tytoniowego, w interesie wszystkich koncesjonarjuszy i w interesie Wysokiego Skarbu Państwa leży, by państwowe skepy tytoniowe zostały zwinęte.

DZIAŁ TECHNICZNY

INŻ. MARJAN BERGTHAL.

Zadaniem działu technicznego będzie poruszać kwestje, wchodzące w zakres praktycznej techniki, t. j. takiej, którą powinien każdy człowiek znać, oraz do pewnego stopnia pogłębiać.

W 1-szym artykule niniejszego działu poruszę kwestję, w obecnych czasach piekącą mianowicie: budowę tanich domów.

Sprawa jak ze stosunków obecnych widzimy bardzo ważna i nadająca się do głębszego rozumowania, oraz wyświetlenia. Budowa tanich domów zaprząta umysł inżynierów wszystkich państw wojną dotkniętych i tak — amerykańskich, niemieckich, a obecnie i polskich, jako że Polska najbardziej narażona na działania wojny światowej odczuwa chroniczny brak pomieszkań.

W Ameryce masowa produkcja gotowych ścian betonowych, korkowych, a nawet z masy papierowej, rozmaitych wymiarów, począwszy od ścian domków parterowych, skończywszy na drapaczach chmur 20-to piątrowych, rozwiązała po części problem budowy tanich domów. Dom parterowy składają tam prawie że w oczach tak, że w 48 godzinach po rozpoczęciu robót można go zamieszkać, następnie rozebrać i przenieść na inne odpowiedniejsze miejsce. Taniość takiego domu polega na tem, że robocizna, która stoi do materjałów w stosunku 1:2, t. z. jest prawie 2 razy droższą od materjału, przy budowie tanich domów jest minimalną; wystarczy bowiem 4-ch ludzi do zmontowania takiego domu.

U nas przedstawia się kwestja tanich domów zupełnie odmiennie. Co właściwie rozumiemy pod tanim domem? Dom jest wtedy tani, jeśli tak materjał użyty do budowy jak i robocizna są tanie, a przecież daje nam rękojmię trwałej i dobrej budowy. I tak w Niemczech zwłaszcza w miastach portowych jak w Hamburgu stanęły całe dzielnice robotnicze, o domach piątrowych z żużlu fabrycznego, które okazały się bardzo trwałe, suche oraz ciepłe. Dlaczego więc nie mamy takich samych domów budować i u nas? bo przecież w każdej prawie okolicy znajdzie się gdzieś cegielnia, gorzelnia, lub inny objekt fabryczny, skąd tanim kosztem można nabyć żużel (pod Lwowem naprzykład 1 fura około 500 kg. kosztuje 1 Zł.). Żużel ten jest pod każdym względem higjenicznym materjałem do budowy, ponieważ wypalony z węgla nie posiada żadnych szkodliwych ciał organicznych, z których przy nie umiejętnem obchodzeniu się, oraz nie fachowem zastosowaniu do budowy innych materjałów, rzuca się w danym budynku t. z. powszechnie **grzyb.**

niebezpieczny tak dla samej budowy jak i dla zdrowia mieszkańców.

Zastosowując żużel pozbywamy się tej przykrej i niebezpiecznej ewentualności zagnieżdżenia się grzybu. Żużel miesza się z materjałem wiążącym, n. p. z cementem, lub wapnem i ubija się go w poprzednio przygotowanem szalowaniu z desek, które można następnie użyć nie niszcząc je zupełnie na stropy, strych, dach, oraz inne konstrukcje drewniane. Stosunek mieszaniny może być rozmaity w zależności od celów dla których budujemy taki dom. I tak dla domów mieszkalnych, stodół, stajni, szop i magazynów, gdzie nie ma żadnych specjalnych wstrząśnień, szkodliwych dla konstrukcji, używa się 200 kg. cementu na $1m^3$ żużlu (czyli na 1000 kg. żużlu). (C. d. n.).

Z NASZEJ DŻUNGLI

W rubryce tej umieszczać będziemy wyłącznie korespondencje otrzymywane od naszych czytelników bez żadnych zmian i poprawek w naszej strony. Są to przeważnie głosy pokrzywdzonych kol. Inwalidów, które jak sądzimy w tej formie znajdą posłuch i zrozumienie u miarodajnych czynników — i choć w części naprawią wyrządzone im krzywdy.

REDAKCJA.

Związek Inwalidów płaci podatek od szyldów.

Zdawałoby się, że Związek Inwalidów jako uznany przez rząd za instytucję opieki społecznej (na tej zasadzie wprowadzono w 1928 roku w tej organizacji „zarząd przymusowy“) powinien być zwolniony od podatków państwowych i komunalnych, w praktyce jednak dochodzi do tego, że Magistrat miasta Śniatyna opodatkował kwotą 5 zł. na rok 1928 — nawet szyld Powiatowego Koła Związku Inwalidów w tem mieście.

Do wiadomości miarodajnych czynników.

Donoszę, że na podstawie wyniku egzaminu, złożonego przezemnie po ukończeniu kursu dla kandydatów na egzekutorów podatkowych w Dowództwie szkoły inwalidów we Lwowie, Dyrekcja Skarbu we Lwowie, dekretem z 30 maja 1921 L. 36146/921, nadała mi posadę zastępcy sekwestratora skarbowego (egzekutora podatkowego) przy Urzędzie podatkowym w Podhajcach, która to Izba Skarbowa we Lwowie reskryptem z 23 września 1921 $\frac{\text{L. 76562/21}}{\text{W. I. O. 3}}$ uznała nadal w mocy. **Treść dekretu**: „Jeśli Pan służbę pełnić będzie ku zadowoleniu przełożonych i nabędzie w niej odpowiedniej praktyki, weźmie Dyrekcja Skarbu w swoim czasie pod rozwagę sprawę nominacji Pana na stałego egzekutora podatkowego“.

Służbę pełniłem od 6 października 1921 ku zadowoleniu przełożonych, zyskując dobrą a nawet b. dobrą kwalifikację, przyczem dwukrotnie wnosiłem podanie do Izby Skarbowej we Lwowie, poparte opinją Związku Inwalidzkiego oraz naczelnika urzędu podatkowego, o zamianowanie mnie stałym egzekutorem podatkowym, jednak Izba Skarbowa odrzuciła takowe jako nieaktualne i przedwczesne. Po 4 letniej i 4 mies. służbie spełnianej sumiennie i gorliwie — (co stwierdza świadectwo pracy Urzędu Skarbowego podatków i opłat skarb. w Podhajcach z 22 lutego 1926 L. 454/26 i we Lwowie powiat z 4 lutego 1926 L. 1938/26).

Izba Skarbowa we Lwowie z powodu redukcji personalu urzędniczego reskryptem z 28 października 1925 L. 199928/W. 1/2 zwolniła mię z obowiązków służbowych z dniem 1 lutego 1926.

Kalne, dnia 24/VI 1929.

Antoni Bartha inw. wojen.
zreduk. zast. st. egz. skarb.

Grupa Związku Inwalidów Wojennych
Rzeczypospolitej Polskiej, w Kozowej

Administracji czasopisma „Biały Orzeł“ Inwal. Woj.
we Lwowie, ul. Ossolińskich 11.

Przedkładamy powyżej opisany fakt do wiadomości i właściwego użytku w myśl tamt. odezwy z dnia 10/VI 1929 r. z oznajmieniem, że Antoni Bartha prócz wiadomości fachowych miał ukończoną szkołę wydziałową tj. 7 kl. szkoły powszechnej VII kl. czego inni inwalidzi, którzy pozostali na posadzie nie posiadali — czy decyzja Izby Skarb. we Lwowie zgodna jest z ustawą inwalidzką art. 54 oraz konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej art 102 to proszę łaskawie zadecydować. Końcowo nadmieniam, że Antoni Bartha inwalida 10% W. P. na stałe — jest urodz. w r. 1902 a więc po pięciu (5) letniej praktyce na swej posadzie z bardzo dobremi kwalifikacjami i świadectwami oraz przywilejem inwalidy, (obrońcy granic Rzplitej Polskiej) ochotnik W. P. z r. 1920 został wyrzucony na bruk — „Wszak inwalidzi mają pierwszeństwo“.

Kozowa, dnia 24/VI 1926.

Kiedy?

(Z teki bajeczek ludowych.)

Była sobie raz stara wiedźma „Austryja“, podwika bezzębna, która wskutek ciągłego uciskania swych przybranych dziateczek i zmartwień z tem połączonych dostała żółtaczki i umarła.

Był sobie minister austryjacki p. Piętak, który też dawno dawno umarł.

Jeśli umarł zczeznąć powinny wszelkie jego zarządzenia zwłaszcza świadczenia na rzecz rodziny, chciałem więc zapytać kiedy to rząd cofnie koncesje na hurtownie tytoniową p. Konteckiej w Dobromilu, której jedynym uprawnieniem do posiadania koncesji jest fakt, że jest młoda, ładna, żywa wdówka, więc może nie powinna zabierać warsztatu pracy nawet kilku inwalidów.

Kiedy to Rząd cofnie koncesję p. Piętak w Niemirowie też nie wiemy, obie te panie mają podobno coś wspólnego z byłym ministrem ś.p. „Austryji“, lecz ten przecież już umarł.

Kiedy Rząd cofnie koncesję P. Kamińskiej w Dobromilu — p. Wolmanowi w Przemyślu, który nawet wykazuje się, że jest inwalidą, chociaż w wojsku nigdy nie służył. — Zofji Friedberg w Brodach, Schwimerowej w Bóbrce. Wachs Natanowi w Busku, Barerowi Herszowi w Bełzcu, Mojżeszowi Zajdenowi we Lwowie i t. p. (C. d. n.) **T. E.**

Od Redakcji: Otrzymaliśmy następujące pismo, które w całej osnowie przytaczamy.

Do Powiatowego Urzędu Inwalidzkiego przy Starostwie. w Sanoku.

Niżej podpisany inwalida wojenny, 40% niezdolny do pracy zawodowej, rodem z Kielc i tamże przynależny, uznany za inwalidę przez P. K. U. w Kielcach, spowodował wysłanie swoich dokumentów inwalidzkich z P. K. U. w Kielcach do Lwowa, gdzie podpisany jako zawodowy maszynista uzyskał pracę w warsztatach mechanicznych.

Ponieważ podpisany z warsztatów tych przeniósł się na samodzielną posadę do tartaku parowego w Smereku, powiat Lisko, lwowskie P. K. U. wysłało wszystkie dokumenta podpisanego do P. K. U. w Samborze, skąd podpisany w r. 1923. otrzymał dokumenta inwalidzkie z Ref. Inwal. w Samborze, celem oddania takowych do przetłumaczenia z języka rosyjskiego na polski, a ponieważ żaden notarjusz ani w Baligrodzie, ani w Lisku, ani w Samborze, Przemyślu i Lwowie nie znał języka rosyjskiego, wysłał przeto podpisany swoje dokumenta rodzinie swojej do Warszawy, która po uzyskaniu urzędowego przetłumaczenia takowych na język polski, przesłała je Referatowi Inwalidzkiemu w P. K. U. w Samborze leci mimo to od r. 1922 renty swojej nie pobierał.

Nie mogąc doczekać się jakiegoś załatwienia sprawy odniósł się podpisany już nieco energiczniej do P. K. U. w Samborze, pismem z dnia 11/VIII. 1927. wysłanym listem polec. Nr: 582, na które mimo oczekiwania przez 6 miesięcy podpisany w dalszym ciągu nie otrzymał odpowiedzi z P. K. U. w Samborze.

Doprowadzony wprost do rozpaczy dziwnem i niewłaściwem postępowaniem P. K. U. w Samborze, wniósł podpisany zażalenie na P. K. U. wprost do Pana Marszałka Piłsudskiego, na co otrzymał odpowiedź, że sprawa jego skierowana została właściwym Władzom do definitywnego załatwienia!

Podpisany w dalszym ciągu oczekiwał cierpliwie na załatwienie sprawy zaopatrzenia inwalidzkiego, i mimo, że upłynął znowu już cały rok z górą, podpisany w dalszym ciągu nie uzyskał żadnego najmniejszego załatwienia sprawy, ani żadnej wiadomości!

W międzyczasie podpisany stracił posadę maszynisty, z powodu wstrzymania ruchu w tartaku w Smereku, przeniósł się do Cisny, wybudował sobie baraczek z oszczędności i posagu żony i założył mały warsztat ślusarski, który z powodu nędzy i biedy tutejszych mieszkańców, nie przynosi mu dotychczas tyle dochodu, aby mógł się z rodziną utrzymać.

Podpisany wobec powyższego gorąco uprasza, o łaskawe powiadomienie go, czy dokumenta jego w aktach P. K. U. są i co właściwie jest powodem, że dotychczas zaopatrzenia inwalidzkiego nie pobiera, względnie o łaskawe pouczenie podpisanego, co ma właściwie w tym wypadku zrobić i jakie poczynić kroki i u jakich Władz.

Cisna, dnia 17. czerwca 1929.

Konstanty Nowik
inwalida-maszynista.

Urząd dla Spraw Inwalidów Wojennych w Stryju nie zna obowiąznujących ustaw.

(K) W dniu 24 maja 1929 r., Urząd dla spraw Inwalidów Wojennych w Stryju, wystosował do Gminy Międzyrzecza pismo za L. 456, którem poleca zawiadomić Hawryła Festyna, że w ewidencji inwalidów wojennych posiadanej przez Urząd dla Spraw Inwalidów Wojennych w Stryju, wspomniany Hawryło Festyn nie figuruje, zaś obecnie nie może być zarejestrowany, ze względu na spóźniony termin zgłoszenia roszczenia o zaopatrzenie. Akta wspomnianego, który prosił o rejestrację zwrócono. W tym samym dniu za l. 442/29, Urząd dla spraw inwal. wojen. w Stryju, polecił Urzędowi Gminy (miasta) Żydaczowa powiadomić Michała Bolika w miejscu, że również w ewidencji inwalidów Wojennych nie figuruje i nie może być zarejestrowany ze względu na spóźniony termin zgłoszenia o zaopatrzenie.

Jak z powyższego wynika Urząd dla Spraw Inwalidów Wojennych w Stryju nie chce nic wiedzieć o Ustawie z dnia 27 marca 1929 r., przedłużającej termin rejestracji inwalidzkiej do dnia 31 grudnia 1930 roku, — przydałoby się zatem by Władze przełożone pouczyły dotyczący Urząd o obowiązujących Ustawach i ostrzegły Go przed wydawaniem orzeczeń pozbawionych podstawy prawnej.

KRONIKA.

Do wszystkich Władz Rządowych i Samorządowych. Zarządy Wojewódzkie, jak i Powiatowe Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, tą drogą zwracają się do Kierowników poszczególnych Urzędów o wydanie polecenia podległemu personelowi nie tylko udzielania delegacjom Związku wszelkich informacji, lecz i przyjmowanie delegacji poza kolejką (prawo pierwszeństwa) jak to stale praktykowane jest we wszystkich kulturalnych państwach Zachodu, a nie przytrzymywanie delegacji godzinami. *T. E.*

Powyższe pismo nadesłane nam zamieszczamy w całej osnowie.

Zakaz gier loteryjnych. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów w sprawie gier loteryjnych. Stwierdzono, że władze administracji ogólnej wydają niekiedy zezwolenia na urządzanie imprez mających cechy gier loteryjnych. Udzielanie takich zezwoleń jest sprzeczne z ustawą z marca roku 1929 o loterji państwowej, wobec tego władze skarbowe nie biorą pod uwagę tych zezwoleń i wytaczają dochodzenia karno-skarbowe przeciwko przedsiębiorcom, co powoduje często wielkie straty materjalne tych osób, ponadto obniża powagę władz, które zezwolenia wydały. Wobec powyższego zakazuje minister bezwzględnie wydawania zezwoleń administracyjnych na grę loteryjną. Okólnik wyjaśnia, że zgodnie z judykaturą sądu najwyższego, przez grę loteryjną rozumieć należy każdą grę losową, o której wygraniu decyduje jedynie ślepy przypadek.

Do wiadomości kioskarzom!!! Według rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 26. III. 1928 r., Dz. U. Rzp. P. Nr. 38, poz. 364, art. 415, tupzież sprostowania do art. 4 z dnia 31 V. 1928 r., Dz. U. R. P. Nr. 57, poz. 545. Art. 4 w budkach i kioskach, w których sprzedaje się do spożycia na miejscu wodę sodową, wodę mineralną i napoje chłodzące, oraz słodycze i owoce, a nie sprzedaje się żadnych innych towarów, sprzedaż może się odbywać we wszystkie dnie w tygodniu w czasie od 1 kwietnia do 30 września włącznie, w godzinach od 9-tej do 23-ej. Art. 5. Sprzedaż uliczna gazet i czasopism, oraz wyrobów tytoniowych może się odbywać w dnie powszednie od godziny 7-mej do 23-ej, a sprzedaż uliczna wszelkich artykułów tylko w godzinach otwarcia sklepów art. 1 i 8. Przez sprzedaż uliczną należy rozumieć sprzedaż dokonywaną na ulicach, placach i ruchomych miejscach sprzedaży jak kosze, stoliki, skrzynki i t. p. Sprzedaż gazet i czasopism, oraz wyrobów tytoniowych w kioskach ulicznych w których nie sprzedaje się żadnych innych towarów uważa się za sprzedaż uliczną.

Ważny dla kioskarzy inwalidów. Podaje się do wiadomości koncesjonarjuszom, jakoteż sprzedawcom, oraz kioskarzom inwalidom, że biuro Związku Kupców Tytoniowych Rzp. P. Koło Lwowskie mieści się obecnie w lokalu Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzp. P. ul. Ossolińskich 11, godziny urzędowe codziennie od 10—12-tej.

Inwalidom i wdowom po inwalidach do wiadomości. Z powodu śmierci koncesjonarjuszek: 1. Krotochwil Malwiny ul. Berka Joselowicza, 2. Müller Ksawery ul. Zamarstynowska, 3. Kapuścińskiej Heleny w Sygniówce, 4. Rückgaber N. ul. Gródecka, zostały opróżnione sklepy tytoniowe w okręgu Usam Lwów.

Zniżki do kin

DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW i PRENUMERAT.
LWÓW
Czasopismo „Biały Orzeł“.

Kupon
Czasopisma
„Biały Orzeł“
upoważniający do nabycia 2 biletów ulgowych w obok podanych kinoteatrach.

Kasa po wykreśleniu odnośnego kinoteatru zwraca kupon posiadaczowi.

Kupon niniejszy ważny jest od dnia 1 do 15 lipca 1929 r.

Nazwa kina	Uwaga
Lew	Ważne codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel, premier i świąt.
Marysienka	
Kopernik	
Palace	
Apollo	
Casino	
Luna	
Grażyna	
Oaza	
Uciecha	
Chimera	
Pan	
Pasaż	
Fatamorgana	
Colosseum	
Promień	

Wydawca: Inwalidzka Spółka Wydawnicza.
Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Klejnowski.
Za Wydawnictwo: Tadeusz Edelmann
„Biały Orzeł“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Drukarnia Uniwersytecka — Lwów, ul. Piekarska l. 3. — Telefon Nr. 53-10.